

Portret Lisy

Obraz kupiłam za pożyczone pieniądze, jesienią,
i bordowe rękawiczki
z delikatnej safianowej skórki

Zawiesiłam w sypialni,
przed snem słuchałam Gershwina, Goodmana,
a w soboty Hamptona

Właściwie, Lisa bezceremonialnie rozpanoszyła się
na ścianie już od pierwszego dnia,
przestałam oglądać telewizję

Mimowolnie naśladowałam ułożenie jej dłoni
- prawa oparta na lewym nadgarstku, troskliwie,
nie odbierałam telefonów

Nocami szeptem czytałam "Pieśni" Petrarcki,
obszerne fragmenty znała na pamięć

Z 30/31 stycznia naruszając stuletnie struktury obrazu
zaczęła uśmiechać się szerzej i szerzej.
Nie bacząc na odpryskujące łuski farby
zanosila się śmiechem,
wprost parskala nim
zdradzając wszystkie sekrety alkowy męża
medyka del Giocondo.